

TEMATY nawet najbardziej „techniczne”, zagadnienia zawarte w statystyce i liczbach, mogą stać się bardzo interesujące telewizyjnie, jeśli znajdą odpowiednią formę. Taką formą bywa rzeczelną, autentyczną dyskusja. Przekonała nas o tym Trybuna Telewizyjna z poprzedniego czwartku, poświęcona postępowi, wynalazczej myśli technicznej i naukowej. Wprawdzie układ sił w tej dyskusji był bardzo nierówny: trzech dziennikarzy (pod wodzą Adama Bronikowskiego zasypywało pytaniami i pretensjami jednego profesora (Kaczmarka), który reprezentował „wyższe czynniki”, ale który zarazem nie tracił spokoju i poczucia rzeczywistości. W każdym razie telewizyście otrzymali pewien obraz sytuacji w tym zakresie: dla postępu technicznego droga jest otwarta, ale w praktyce sprawa nie przedstawia się jeszcze zbyt optymistycznie (eksport naszej myśli technicznej przynosi zaledwie pół miliona dolarów rocznie), znane są cierpienia wynalazców, którzy za własne nierzadkie pieniądze pró-

szą prowadzić cenne ulepszenia do produkcji; jeden z dziennikarzy narzekał nawet na ospałość wynalazczej kadr inżynierskiej w ogóle.

W „Refleksjach” poświęconych młodzieży i wychowaniu (w związku z rozpoczęciem nowego roku szkolnego) na szczególną uwagę zasługiwała wypowiedź młodego reportera, red. Jarockiego, który w ogólne rozważania na temat młodzieży i jej postaw wniósł autentyczną znajomość tych zagadnień, jasność obrazu znanego z rzeczywistości (nieulukrowanego i nieprzeczernionego), rzeczowość i z troską. Dla dukających frazesy na ten temat wypowiedź młodego reportera może być dobrą nauką — także języka polskiego.

Ton optymistycznego zatroskania przyniosły ostatnie, poniedziałkowe „Próby”. Znosi się na prawdziwą rewolucję w zapotrzeniu w konfekcję, bo radykalnie zwiększone będą inwestycje na przemysł lekki. Ten piękny obraz przyszłości jednak mać świadomości, że wszystkie te, tak potrzebne a jeszcze bardziej oczekiwane inwestycje, są już opóźnione i



będą się opóźniać z powodów niezbyt oryginalnych i dobrze znanych: zwlekające z pełną dokumentacją, trudności budowlane itd. Tak więc pełne zapotrzenie, a nawet nadwyżki w konfekcji skórzanej będziemy mieli za lat pięć, tymczasem będziemy chodzili trochę niedorekawiczeni.

Jakby odpowiadając na pytania red. Bindera z „Prób” dlaczego z dokumentacją inwestycji są takie trudności i opóźnienia — redakcja publicystyczna z Katowic przygotowała program „Projektantów bieg z przeszkodami”, gdzie przede wszystkim wyjaśniono trudności, ale szukano także rozwiązań

(np. ściślejsze związanie biur projektów z bezpośrednim wykonawcą).

Z programów publicystycznych o charakterze ogólniejszym na uwagę zasługiwały dwa ostatnie punkty audycji „Horyzonty” (infiltracja amerykańskiego kapitału w przemysł zachodnioeuropejski, zwłaszcza NRF, i sprawy gospodarcze Czechosłowacji), poza tym program ten nie był zbyt interesujący.

Natomiast bezwzględnie warto było obejrzeć film telewizyjny, nadany w niedzielę, pt. „Fotografia rodzinna”, w którym występowała kobieta-szyper, prowadząca z mężem własny kuter, matka trojga dzieci (jedno na studiach). Reżyser Mariusz Walter umiejętnie i harmonijnie połączył typ dokumentalno-poetyckiej fotografii z autentycznym i nieskrępowanym monologiem-komentarzem bohaterki w stylu „kina-prawdy”. Było czego posłuchać!

Nie można było natomiast słuchać ani oglądać katowickiej teatralno-telewizyjnej adaptacji powieści „Nocny lot” de Sain-Exupery’ego (pod tytułem „Kurier do Europy”). Powieść chy-

ba nie nadawała się do adaptacji, reżyser zaś całe przedstawienie poprowadził dosyć nieudolnie (nawet świetny aktor Józef Kłosiński nie tu nie pomógł).

Świetne aktorstwo i interesujący (zwłaszcza psychologicznie) tekst przyniosło przedstawienie Studia Współczesnego w ostatnią środę. Władysław Terlecki, jako autor sztuki pozornie kryminalnej „Późna rozmowa”, przedstawił się tym razem od najlepszej strony (pamiętamy jego mniej udaną sztukę „Myśliwi”), Zofia Małynicz i Jan Matyjaszkiewicz wydobyli z tekstu wszystko, tak w sensie aktorskim jak i literackim. To był naprawdę dobry pomysł połączyć nieco sensacyjną intrygę z nietuzinkową refleksją i grą psychologiczną (aktorka jako podejrzana).

Niedzielną komedią Domańskiego „Kobieta w trudnej sytuacji” z początku bawiła rzeczywistością dowcipna gra słów i sytuacji (kobieta jako brylant), także gra aktorów (zwłaszcza Wollejk), potem jednak szybko okazała swoje mielizny, przegadanie i co gorsza brak dobrego smaku. (pk)